

JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kupno kamienicy, wynajem lokali

Kupno kamienicy

To był [198]8, [19]89, [19]90 [rok], wiedziałem, że to długo trwać nie będzie, że przyjdą lepsi faceci, z większą forszą, z większym kredytem tak zwanym kupieckim, sprzedadzą towar i na miesiąc, wielkie hurtownie, aby ich spłacić, aby opanować rynek. Nie wchodziłem w żadne takie interesy, tylko kupiłem sobie kamienicę. Żona była notariuszem, trafił się klient z Holandii – Polka, która wyszła za mąż za Holendra, która chciała sprzedać udziały w swojej kamienicy. A ja już słyszałem mowę Rakowskiego, był premierem, który powiedział, że uwolni szczególny tryb najmu lokali usługowych. Czyli jak się miało swoją kamienicę za kapitalizmu, a w kamienicy był sklep, to po zajęciu tej kamienicy przez państwo, sklep przechodził w ręce – nie własność sklepu jako takiego, tylko działalność handlowa w sklepie – LSS czy coś takiego. No i w tej kamienicy był olbrzymi na dole lokal – zakład szewski. Zrozumiałem szybko, że ta osoba, która przyjechała z Holandii, w sumie nie chciała dużo, jak na wartość pieniądza, chciała w dolarach, chciała się w ogóle pozbyć, to był tylko kłopot, musiała płacić podatki, na nią pisali skargi, anonimy, że się nie zajmuje kamienicą, w Holandii mieszka. Sugerowali ludzie dobrzy, żeby jej to zabrać, upaństwowić i tak dalej. Ale państwo nie chciało takiego garbu. Więc ja kupiłem udziały w tej kamienicy. Idę do tego szewca, proszę pani, przykro mi bardzo, ale jest taki temat, zażądała tylko na odchodne, żebym jej coś tam dał, coś jej dałem, a potem zobaczyłem, że to mieszkają sami starzy ludzie. Młodzi puciekali dawno. Tu dziadek, tam dziadek ma trzy pokoje i że łatwo te pokoje od nich odzyskać, umarzając im czynsz. Na 1 Maja, koło dworca PKP [to było]. I stworzyłem coś, a w jednym z tych lokali prowadziłem działalność gospodarczą, sklep taki mieszany. Potem rozszerzyłem go o drugi lokal, trzeci, a potem doszedłem do wniosku, że ja za ciężko, żeby tym wszystkim się zajmować, prowadzić, sprawdzać, czy mnie personel okrada, czy nie okrada, bo to tak zauważyłem, że ten, kto ma spryt do handlu, to przy okazji człowieka okradnie, a ten, kto nie ma sprytu do handlu, to nie okradnie, ale nic nie sprzeda. Czyste szaleństwo, a zaczęły wchodzić kasy, takie, inne. Machnąłem na

to ręką, podzieliłem to, w jednym bar, w drugim sklep. Zacząłem wynajmować lokalami i żyć jako rentier taki w stylu klasycznym, przedwojennym. Jeszcze kiedy prowadziłem ten pierwszy sklep, to robiłem remonty kolejnych lokali, a wiedziałem o tym, Aleksandrowicz mi tłumaczył, że remont trzeba było skończyć przed zakończeniem roku podatkowego, żeby wpuścić w koszty remontu, w koszty działalności gospodarczej. I przylatywała kontrola – co pan tu straty pokazuje. No, proszę bardzo. Jest lokal, jest drugi lokal nie kupiony, tylko wyremontowany. Trzeba było zrobić schody, trzeba było zrobić to, to, to, no, wszystko trzeba było zrobić, bo to remont się robiło porządnie. Czyli ten remont czy adaptacja tego nie mało mnie kosztowała. No i tak doszedłem do momentu, aż poszedłem na emeryturę.

Data i miejsce nagrania	2012-08-06
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"